

**Łódź**

**CENA NUMERU**

**20 gr.**

**Cena prenumeraty miesięcznej**

Dla robotników 4 zł.  
Odesz. do domu 30 gr.  
Z dost. w poczt. 6 zł.  
Poza Łódź egz. 27 gr.  
Należność pocztowa  
opłacona ryczałtem.

**Redakcja i Administ.**

w Łodzi

**Al. Kościuszki 41**

**TELEFON 100-28**

**Konto P K O 60594**

Red. przyjmuje od 5 —

Art. listów anonimowych  
nie umieszczają się

**1933 r.**

# PRAD

**Niedziela 19-go lutego**

**№ 33**

## UPIORY WOJNY

### Niemcy cofnęły wskazówki na 1914 rok.

Podenerwowanie Niemiec nowym blokiem Małej Ententy nie ustępuje. Nie chcąc jednak przyznać się otwarcie do tego, twierdzą, że jest to nowy „agresywny aljans”.

Na dowód tego przytacza się tu oderwane i tendencyjnie przykrojone głosy prasy austriackiej, węgierskiej i włoskiej, wypowiadające się rzecz zrozumiała krytycznie o konsolidacji Małej Ententy. Tylko z prasy angielskiej, mimo najlepszych chęci, nie uda się Niemcom zrekonstruować krytyki lub zapiepowienia.

Z tych wywodów przebija wyraźnie wielkie rozczarowanie Niemiec, że nie mogą liczyć na pomoc Anglii w Genewie i że raczej na front anglo-saski znowu zawiodły.

Z ustosunkowania się prasy niemieckiej do kwestji nowego bloku Małej Ententy wyraża się dając niesłychane poirytowanie, które świadczy o tem, jak bardzo pokrzyżowała Niemcom plany ta nowa „aktywność polityczna” w Europie środkowej.

Również w Wiedniu przymierze małej Ententy wywołało bardzo silny oddźwięk. Wszystkie dzienniki są przepelnione artykułami — i na temat groźnej sytuacji międzynarodowej oraz wezwaniami pod adresem miarodajnych przedstawicieli austriackich, by wobec groźby powikłań wojennych, jak najprędzej wyjaśnili sytuację zagraniczną Austrii.

Liberalny „Neues Wiener Tageblatt” we wstępnym artykule zatytułowanym: „Upiory wojenne” pisze: podobnie jak złamaniem się austriackiego Zakładu Kredytowego dało przed dwoma laty początek ogólno-swiatowemu chaosowi finansowemu, tak, że obecnie pozornie mało znacząca afera broni Hirtenberga wywołała w Europie panikę, która przemieniła się w psychozę wojenną. Bardzo często dzieje się bowiem tak, że małe stosunkowo wydarzenie wywołuje wielkie skutki w historii. To powinno być przestroga zarówno dla rządu jak i stronnictw z powodu ciąży na nich odpowiedzialności.

#### NEMCY COFAJĄ WSKAZÓWKI NA R. 1914.

LONDYN, 18. 2.

Nakładem firmy wydawniczej John Lane pojawiła się dziś sensacyjna książka p. t. „Niemcy cofają wskazówki na zegarze dziejowym”. Autorem książki jest znany publicysta amerykański, Edgar Mowrer, berliński korespondent „Chicago Daily Mail”. Autor z

wielką szczerością odsłania oblicze Niemiec, analizując druzgocąco ducha pruskiego i przy pomocy bogatego materiału faktycznego dowodzi przekonywująco, że na zegarze dziejów Niemcy cofnęli wskazówki z powrotem do roku 1914. Wydawcy ogłaszają, że żadna firma niemiecka nie miała odwagi wydać tej książki w Niemczech.

### Rozruchy antyżydowskie w Niemczech

BERLIN, 18. 2. (wł. Gr.)

W państwowej szkole artystycznej doszło dziś do niebywałych jeszcze w tej formie demonstracji antysemitycznych przeciwko kilku profesorom o lewicowej orientacji.

Według relacji Związku studentów narodowo-socjalistycznych, przebieg zajść był następujący: oddział szturmowy, złożony ze studentów, otoczył gmach szkoły w chwili odbywania się egzaminu państwowego. Egzamin został przez studentów przerwany. Znani jako Żydzi profesorowie, Kamps, Lahs i Tappe, jak również przewodniczący artystycznego urzędu egzaminacyjnego, Franck, zostali gwałtem wyprowadzeni z sali i wyparci na ulicę przed gmachem szkolnym. Następnie żelaznymi hakami i hacelami studenci zabili drzwi pracowni profesorów lewicowych.

Komunistyczni słuchacze szkoły, którzy stanęli w obronie profesorów, zostali obezwładnieni siłą. Na budynku szkolnym pojawiła

się flaga narodowo-socjalistyczna.

Do demonstracji przyłączył się zebrany na ulicy tłum, wznosząc okrzyki przeciwko profesorom lewicowym. Oddział szturmowy z rozwiniętym sztandarem odmaszerował następnie nie zatrzymywany przez nikogo. Niedokonało również żadnych aresztowań. Policja przybyła na miejsce zajść po fakcie.

Studenci narodowo-socjalistyczni wystąpili przytem z żądaniem natychmiastowego zamknięcia i zreorganizowania państwowej szkoły artystycznej oraz wydalenia przez ministerjum kultury wszystkich profesorów marksistowskich.

Według doniesień prasy w czasie zajścia jeden ze studentów, który usiłował zaalarmować policję pobity został przy wejściu pałkami gumowymi do nieprzytomności. W czasie bójki wewnątrz gmachu dwie osoby zostały ranione.

### Wojna na dobre

na Dalekim Wschodzie dziś się rozpozęła

ULTIMATUM

LONDYN, 18. 2.

Dowódca japońskich wojsk operujących na granicy Dżehol gen. Cziezi wysłał Ultimatum do chińskiego dowódcy, broniącego miasta Kajlu, by wycofał swoje wojska w ciągu 24 godzin. W przeciwnym razie wydany będzie

rozkaz do przypuszczenia szturmów. Miasto otoczone jest prawie z trzech stron 25-tyśięcną armją japońsko-mandzurską. Chiński dowódca postanowił nie odpowiadać Japończykom i wogóle zignorować ultimatum.

(c. d. na stronie drugiej)

## Szczegóły napadu na konsulat Polski w Paryżu

### DO OSTATNIEJ KROPLI..

PEKIN, 18. 2

General Sang-You Lin, gubernator prowincji Dzechol, oświadczył:

— Inwazja japońska na Dzechol zostanie powstrzymana. Wojska chińskie są gotowe walczyć do ostatniej kropli krwi. Są one najzupełniej lojalne wobec rządu narodowego. Jenerał wyrazł nadzieję, iż otrzyma posiłki z Chin południowych.

Pełniący obowiązki premiera w rządzie narodowym Soong i marszałek Czang-Hsue-Liang, głównodowodzący armią chińską na zagrożonym froncie rozpoczęli inspekcję wojsk w serze objętej działaniami wojennymi.

### CO SĄDZĄ W PEKINIE CUDZOZIEMCY

LONDYN, 18. 2

W dyplomatycznych kołach cudzoziemskich Pekinu zaparują się bardzo sceptycznie na chiński opór w prowincji Dzechol, mimo wojowniczego nastroju Czang-Hsue-Lianga. Raczej liczą się z tem, że Chiny wycofają swoje wojska, by uniknąć wielkich bitew i ostatecznej klęski. Rozbicie w polu armii chińskiej doprowadziłoby niewątpliwie nie tylko do zajęcia Pekinu i Sientsinu przez Japończyków, lecz i do wzrostu chaosu w państwie chińskim. Wzmocniłyby się przedewszystkiem tendencje separatystyczne w szeregu prowincji i wzmógłby się ruch hulających band komunistycznych. Armia chińska w północnych Chinach, zdaniem zagranicznych kół fachowych, nie stoi na wysokości zadania. Jedynie pułki rządu nankińskiego są stosunkowo nieźle uzbrojone i umundurowane.

17 b. m. konsulat polski w Paryżu, jak już doniosły depesze, stał się terenem napadci przez tłum liczący blisko 100 osób.

Szczegóły napadu są następujące: o godz. 10.30 zrana konsul Poznański, który znajdował się w swoim gabinecie na I piętrze, usłyszał hałas, dochodzący z parteru. P. Poznański udał się na dół. Wielki pokój przepelniony był tłumem, który żądał, ażeby konsul ich wysłuchał.

Konsul oświadczył, iż przyjmie tylko Polaków. Zaczęto krzyczyć. Niektórzy wyciągnęli żelazne kije, które przedtem ukrywali pod ubraniami i zaczęli niszczyć i demolować wszystko co im podpadło pod ręce.

Pracownicy konsultatu byli bezsilni. Niektórzy z urzędników starali się przeszkodzić demonstrantom, jednak zostali poważnie pobici i ranni. Sam konsul p. Poznański został draśnięty odłamkami spadającego przy demolowaniu szkła.

Zawezwana przez telefon policja przez dłuższy czas nie była w stanie wtargnąć do lokalu konsultatu, ponieważ drzwi frontowe były zabarykadowane, aż wreszcie policjanci przedostawszy się przez boczną uliczkę na dziedziniec konsultatu weszli do lokalu i wyparli demonstrantów.

16 Polaków, 1 Francuz i 1 Rosjanin zostali aresztowani, a 50 Polaków odstawiono pod strażą do prefektury policji, gdzie sprawdzano ich dokumenty.

Poza konsulem Poznańskim zraniono 6 urzędników. W tem dwóch Bolesława Polaka i Jana Długolewskiego poważnie, pierwszego nożem w piersi, drugiego uderzeniem żelaznym drągami po głowie. Obydwaj zostali przewiezieni do szpitala.

Demonstranci, przyszedli do konsultatu z zerwaną komunistycznym międzynarodowym towarzystwa pomocy robotniczej.

## Napreżenie francusko-włoskie

PARYŻ, 18. 2. (wł. Kr.)

Znamiennym jest artykuł „Temps'a”, nie zwykle surowo krytykujący politykę włoską i dochodzący do katagorycznej konkluzji, że w

warunkach obecnych mało jest szans zawarcia porozumienia francusko-włoskiego.

Jednocześnie uderza gwałtowny ton artykułów Lautiera przeciwko Mussolinemu i prasy faszystowskiej, której niepohamowane ataki na Francję mają właśnie dowodzić istnienia aliansu włosko-niemieckiego.

W „Journal des Debats” Bernus nadwiera sobie płuca, żeby obudzić opinię co do znaczenia mów Hitlera i otworzyć opinii oczy.

To samo czyni Pertinax w „Echo de Paris” z powodu smutnych scen na konferencji rozbrojeniowej, na której Paul Boncour bez żadnego powodzenia walczył o uratowanie choćby resztek planu francuskiego.

Najgorszym jednak jest zarzek niemiecki, szerzący się w samej Francji. Wychodzi oto nowy tygodnik „Pamphlet”, redagowany przez trzech znanych pacyfistów: Piotra Dominię, Alfreda Fabre Luce, oraz młodego powieściopisarza Jana Prevost.

Włosy powstają, gdy się czyta co ci ludzie wypisują.

Numer dzisiejszy poświęcony jest dowodzeniu, że prawo ludów, stanowienia o sobie jest czystym abstraktem, że Pomorze jest zarzewiem wojny, że cała polityka francuska winna zmierzać ku rewizji traktatów i granic.

Numer kończy się naturalnie wywiadem z posłem Bergerym, zapewniającym, że tylko całkowite rozbrojenie i zniszczenie traktatów odrodzi świat i ludzkość.

RZYM, 18. 2. (wł. Gr.)

Prasa włoska na ogół w tonie kwaśnym komentuje wyjaśnienia Herriota na temat przy pisywanych ma słów w komisji spraw zagranicznych.

Ostra kampanja zarzutów prasowych pod adresem Francji rozpętała się nie tylko w takich pismach, napastującym stale Francję, jak „Tevere”, ale również na łamach oficjalnego „Popolo d'Italia” i innych.

Ostatni rzymski „Messagero” atakuje Herriota i posła Ibarnegaraya, twierdząc, że do tej pory zachowali milczenie w sprawie swej rozmowy na komisji spraw zagranicznych, wskutek czego wobec wersji o sojuszu włosko-niemieckim budżet wojskowy Francji tylko minimalnie ograniczono.

## Za co się dzisiaj aresztuje redaktorów.

Z polecenia sędziego śledczego uwięziono wczoraj w Warszawie żyda Alfonsa (?) Kohna, wskutek zeznań którego aresztowano w swoim czasie redaktorów „Pielgrzyma” pelplińskiego pp. Waclawa Ciesielskiego i Franciszka Gwizdalskiego.

Kohn odsiadywał karę 3letniego więzienia w Starogardzie. Przed pół rokiem został wypuszczony na wolną stopę i wtedy obciążył red. Ciesielskiego i Gwizdalskiego oszczerstwami, zapewniając władze, że dostarczy dowodów winy obydwu dziennikarzy.

Straż graniczną osadziła red. Ciesielskiego i Gwizdalskiego w więzieniu pod zarzutem współuczestnictwa w bandzie przemytniczej żyda Sala i Bachracha.

Przeprowadzone śledztwo wykazało bezpodstawność zarzutów, wytoczonych przeciwko pp. Ciesielskiemu i Gwizdalskiemu, to też 23 grudnia r. ub. zostali oni wypuszczeni na wolność, natomiast (— dopiero obecnie! —) uwięziony został Alfons Kohn.

Pochodzące od tego notorycznego przestępcy oskarżenia przeciwko red. Ciesielskiemu i Gwizdalskiemu okazały się zupełnie fał-

szywe i bezpodstawne. Jedynym celem wysunięcia tych oskarżeń była u Kohna chęć wydobycia się z więzienia, w którym odsiadywał karę za szereg afer oszukańczych.

Jakich „dowodów” dostarczył on przeciwko np. red. Ciesielskiemu, niech świadczy następujący fakt: Kohn wręczył władzom fotografię grupowa szajki przemytników, na której miał się znajdować — w gronie tych przemytników — rzekomo red. Ciesielski.

Gdy fotografię powiększono, okazało się, że przestępca na fotografii ma tyle wspólnego z red. Ciesielskim, iż... ma podobnie do niego uczesane włosy.

Śledztwo przeciwko redaktorom Ciesielskiemu i Gwizdalskiemu zostało umorzone.

x x x

A więc prawda zwyciężyła i tym razem. Triumf jej jest całkowity i zupełny.

Cóż teraz powiedzą te pisma sanacyjne w rodzaju „I. K. C.”, „Tajnego Detektywa” lub „Dnia Pomorskiego”, które w tak pochopny i bezprzykładny sposób oczerniały i zohydzały dobre imię redaktorów Waclawa Ciesielskiego i Franciszka Gwizdalskiego?

## Katastrofa na stacji w Kutnie 7 osób obniósł obrażenia cielesne

KUTNO, 19. 2. (wł. Sr.)

Na stacji Kutno nastąpiło wczoraj popołudniu zderzenie pociągu towarowego z pociągiem osobowym.

Pociąg towarowy Nr. 1382, prowadzony przez maszynistę Stefana Gumińskiego, najechał na pociąg osobowy Nr. 1315, jadący do Poznania. Wskutek zderzenia, wagon III klasy pociągu osobowego został wyrzucony z szyn, wagon I i II klasy zdruzgotany. W czasie zderzenia nastąpił wybuch zbiornika z gazem świetlnym, służącym do oświetlania wagonów. Wybuch gazu spowodował pożar. Wagon I klasy spalił się.

Katastrofa pociągu ściągnęła za sobą 7 ofiar. Ciężkie obrażenia odnieśli: Antoni Sielanski (wieś Rdułów), Jan Kowalewski (Borysławice) Bronisław Dozabiński (Rdułów), Wanda Gło-

wacką (Krzewie), Jan Anyszewski (Zduny), Zofja Jelińska i Roman Jeliński (Maczki). W akcji ratunkowej brała udział miejscowa straż ogniowa oraz policja kutnowska pod kierunkiem komendanta powiatowego, komisarza Szewczyka.

Na miejsce przybyła specjalna komisja śledcza, która ustaliła, iż odpowiedzialność za katastrofę ponosi maszynista pociągu towarowego, Gumiński, którego aresztowano. Przerwy w ruchu kolejowym nie było, gdyż pociągi kierowano przez inne tory.

Rannych i poszwankowanych po opatunku na stacji przewieziono do szpitala miejscowego w Kutnie.



### NASZE DZIECI

Mama wsiada z Fredkiem do wagonu. Daje Fredziowi banana. Po chwili:

— Fredziu, a gdzie lupina? Nie rzuciłeś jej chyba pod ławkę?

— Nie, mamó — odpowiada rozgarnięty Fredek — wsunąłem ją do kieszeni tamuśemu panu.



# NA PRZEŁOMIE

Dwie sa w Europie kuźnie przyszłej wojny.

W Niemczech rozzuchwalonych ustępowaniami co do długów wojennych, które ostatecznie prawie zupełnie przestały istnieć i przedwczesną ewakuacją Nadrenji, przysiężąc do władzy zjednoczeni nacjonalisci 'różnego autoramentu, a Hitler zapowiada, że pogiębiwszy swych wewnętrznych przeciwników, wywiedzie oddziały szturmowe zagranicę. — Wprawdzie mowę jego ostatnią urzędownie zmodyfikowano, łagodząc wzmiankę o Pomorzu i o kolonjach, ale niema wątpliwości, że było to sprostowanie, sfabrykowane „na zamówienie” dla zagranicy. Szereg angielskich gazet nawet nie umieścił go wcale. Zdaje się że wagę przywiązuje do niego na całym świecie tylko jeden człowiek — polski minister spraw zagranicznych, który o niem szeroko mówił z naciskiem w swem exposé na komisji sejmowej.

Hitler wszedł na znaną drogę dyktatorów i satrapów — usiłuje ryzykowną polityką zewnętrzną odwrócić uwagę od trudności wewnętrznych, z którymi nie jest zdolny dać sobie rady. Włochy nie przegrały wojny i położenie ich jest lepsze, ale i one mają poważne trudności gospodarcze. To też Mussolini trzyma się podobnej metody. Robi wszystko, co może, aby stosunki z Francją — której przecież Włochy zawdzięczają i niepodległość i ostatecznie zdobycze terytorjalne — były jak najbardziej naprężone. Podnieca separatystyczne dążności chorwackie i działalność band macedońskich. Wbrew traktatowi wersalskiemu zaopatrjuje w broń Węgry — w ostatnich czasach otrzymały one około 80 tysięcy karabinów ręcznych, około 200 karabinów maszynowych i 32 aeroplanów, a o czem jeszcze nie wiemy, nie będziemy pisać.

Oba te państwa okazują sobie wyraźne sympatię i porozumiewają się na wypadek wojny. Przedstawiciele armji niemieckiej jeździli do Albanji, wybitni hitlerowcy uczestniczyli w tajnym kongresie, który ukrywał się poza obchodem Volty w Rzymie. Zachowanie się Niemiec i Włoch staje się coraz mniej dwuznaczne.

Niewątpliwie psuje im to opinię w świecie i wywołuje środki ostrożności. Mała Ententa zacieśnia węzły przymierza. Francja i Anglja rozbrzmiewają artykułami ostrzegawczymi. Były premier Herriot oświadczył przed kilku dniami w „Ere Nouvelle”, że położenie międzynarodowe jest poważne i powinno polityków francuskich zajmować nawet bardziej niż położenie gospodarcze. Angielska prasa pełna pesymizmu. Jest to więc idealna chwila do wyzyskania dla Polski, która powinna wykazywać, że jest zagrożona.

Aby jednak wyzyskać dobrą konjunkturę, trzeba polityki mądrej i konsekwentnej. Niestety trudno za taką uważać nasze ostatnie posunięcia. Gdy mała ententa wzmacnia swe przymierze, my wysilamy się na to, aby rozluźnić nasz stosunek do Francji i nie porzucić jej tezy rozbrojeniowej w Genewie. Czyż można się dziwić, że odzywają nad Sekwaną pomysły doby przedwojennej, kiedy to Rosja była przyjaciółką trzeciej republiki. Wschodzie i na nią liczą jako na czynnik,

zabezpieczających przed Niemcami. Wówczas była to Rosja carska. Dziś jest bolszewicka — ale trzeba zadowolić się taką jaką jest, o ile ta Polska nie spełnia przywiązywanych do niej nadziei i schodzi na bezdroża „samoistnych... a niefortunnych kombinacji.

Kilka dni po genewskiej gaffie zabrał poraż pierwszy publicznie głos nasz nowy minister spraw zagranicznych — i oświadczył że „nieprzecenia” niemieckich dążeń rewizjonistycznych, że to tylko słowa, a słów bać się nie należy „nasz stosunek do Niemiec będzie taki, jak Niemiec do nas” więc „więcej zależy od Berlina, niż od Warszawy”...

Jest to chowanie głowy w piasek i tracenie drogiego czasu, który należałoby wyzyskać dla zabezpieczenia się na gruncie międzynarodowym przed ewentualną napaścią. Niemcy są liczbą swej ludności dwa razy od nas silniejsze. Co będzie, jeśli rzuca się na nas, a my będziemy samotni?

Partja dziś rządząca ma na ten wypadek swoje magiczne słowa o „jednym człowieku”, które rzucił na posiedzeniu senatu wiceminister Składkowski. Niestety nie brak w Polsce ludzi, którzy w tę formułkę nie wierzą, należy także wątpić, aby działała ona na Niemców.

K. Lwow.

## 5 kamienic darmo Ponętna oferta

W paru pismach wileńskich ukazało się oświadczenie p. Józefa Piechowskiego, plenipotenta p. Magdaleny Nowosajtisowej, właścicielki placu i pięciu domów przy ulicy Legjowej nr. 43.

P. Piechocki ogłaszał wszem i wobec, iż w imieniu swej mocodawczyni ofiarowuje owe 5 domów, wraz z ogrodem, altanką, cementową studnią i składzikami każdemu, kto je przyjmie na następujących warunkach:

1. Nie wolno nieruchomości sprzedać;
2. nie wolno obciążać długami;
3. otrzymujący ten prezent zobowiązuje się ze zwykłych dochodów, płynących z wynajmu mieszkań i eksploatacji ogrodu:
  - a) dokonywać wszystkie niezbędne remonty.
  - b) opłacać dozorcę i rzadcę,
  - c) regularnie, w terminie przewidzianym przez ustawę, opłacać wszystkie podatki pań-

stwowe i samorządowe oraz świadczenia socjalne wraz z dodatkami i dodatkami do dodatków.

Zdawałoby się warunki te nie zawierają niczego, co mogłoby ludzi odstraszyć od przyjęcia takiego rodzaju darowizny.

I rzeczywiście, jak mieliśmy możność sprawdzić, początkowo amatorów zgłaszało się bez liku. Ale już w lutym pielgrzymki pragnących osiąść na pięciu domach z ogrodem urwały się.

Nikt nie zdecydował się na objęcie posesji p. Nowosajtisowej na własność i tylko jeden żydek zaproponował wydzierżawienie domów i ogrodu, podjął się dokonywania remontów, a nawet paru zasadniczych przeróbek, ale bez obowiązku opłacania podatków. Może kto z ryzykantów łódzkich próbuje tej darmochoy?

## Po 18 latach

### Fantastyczne przygody Polaka

Dzienniki angielskie donoszą że do konsula polskiego w Melburnie (Australja) zgłosił się Michał Stasiak i oświadczył że jest Polakiem z Poznania który w listopadzie 1914 r. jako żołnierz niemiecki został wzięty pod Łodzią do niewoli przez Rosjan i dopiero teraz po przeszło 18 latach, ma możność powrócić do ojczyzny.

Opowiadanie Stasiaka o przygodach, jakie przeżył w ciągu 18 lat wygląda jak najciekawsza powieść awanturnicza.

Stasiak został ranny w brzuch. Powrócił do przytomności w rosyjskim szpitalu polowym. Przez 3 miesiące leżał w szpitalu w Riazaniu. Na początku marca 1915 roku został wysłany do Barnauiu na Syberję. Tu już zastał około 200 niemieckich i austriackich jeńców. Po rewolucji w marcu 1917 r. więźniów z nich zbiegła. Mógł to samo zrobić i Stasiak, pozostał jednak, ponieważ jako wykwalifikowany ślusarz miał bardzo dobry zarobek.

Dopiero w r. 1920 Stasiak razem z robotnikami armji Kołczaka dostał się do Władywostoku. Po zajęciu Władywostoku przez bolszewików został aresztowany. Czekał aż sądzą go o to, że jest b. oficerem rosyjskim. Miał być rozstrzelany ale po dwóch miesiącach został przesłany do więzienia do Czyty. Tu przesiedział 9 miesięcy, czekając jak mu towarzyszyli bolszewicy, na odpowiedź z Niemiec. Wreszcie stracił cierpliwość i postanowił uciec. Podczas jednego z codziennych spacerów ukrył się pod siedzeniem w prymie

tywnie urządzonej ubikacji, przesiedział tam w strasznych warunkach 8 godzin i w nocy uciekł z więzienia.

Po dwóch latach podróży przez Mongolję Stasiak dostał się do Tybetu. Tu na samym początku ciężko zachorował i w stanie nieprzytomnym został przewieziony w głąb kraju do jednego z tybetańskich klasztorów. Kiedy po dojeździe do zdrowia oświadczył, że chciałby wyjechać do Europy, odpowiedziało mu, że musi pozostać nazawsze w Tybecie. Nie pomogły ani prośby, ani protesty. Pewnego razu spróbował uciec, lecz przyłapano go i przez 6 miesięcy trzymano w ciemnej piwnicy.

Z klasztoru Stasiak zdołał zbiec dopiero po 5 latach. Cały rok minął jeszcze, nim do stał się do jednego z portów Południowych Chin. Tu z wielkim trudem wstąpił jako majtek na mały handlowy statek angielski który odpływał do San Francisko. Po 10 dniach podróży statek podczas gwałtownej burzy rzucony został na kamienie i rozbił się w drzazgi.

Przez cztery lata Stasiak i kilku jego towarzyszy nieszczęścia byli więzieni przez tybetańców na małej wyspce w Polinezji. Dopiero przy końcu 1932 r. zdołali zbiec na łódź którą zrobili pokryjomu. Na otwartym morzu spotkali wielki statek amerykański który uratował wszystkich zbiegów do Melburna.

Po wizycie u konsula Stasiak odcierpiał z powodu stręgo paroksyzmu febry i obecnie przebywa w jednym z melburnskich szpitali zaś po dojeździe do zdrowia zostanie wysłany do

## Czy małpy mówią?

Jeden z najslawniejszych zoologów amerykańskich, Ryszard Garner, wygłosił obecnie w nowojorskim Tow. Przyrodniczym referat zawierający sprawozdanie z dotychczasowych badań, przeprowadzonych w zakresie mowy małp.

Badania swoje przeprowadzi Garner w dżunglach Afryki Środkowej, przebywając tam blisko pięć miesięcy. W tym czasie udało się uczonemu element języka małp utrwalić na płytach gramofonowych oraz częściowo także zarejestrować fotograficznie i ustalić w ten sposób pewnego rodzaju słownik języka małp.

A więc uczone stwierdził przedewszyst-

kiem, że wśród członków tego samego gatunku małp — badania jego dotyczyły głównie szympanzów — przy pewnych objawach życia powszedniego powtarzały się te same jednocylabowe sygnały dźwiękowe. Sygnały te można uważać jako słowa lub nawet jako całe zdania. I tak naprzykład stwierdził przy pomocy utrwalenia na płytach gramofonowych, że młode szympansiątka głos swój ujawniały za każdym razem tym samym sygnałem dźwiękowym. Innym sygnałem witają deszcz. Innym znów posługują się „czuwacze” rodziny szympansej na widok zbliżającego się drapieżnika a innym gdy ostrzegają przed jadowitym węzłem.

Rycerski gest Francji

## Sensacyjna opowieść francuskiego żołnierza

Jak było naprawdę ze „sztandarem Hindenburga”

Historia t. zw. „sztandaru Hindenburga” który znalazł się w posiadaniu francuskiej armii doniedawna jeszcze przepełniała szpalty prasy niemieckiej, które z tego drobnego epizodu wojennego uczyniły olbrzymi hałas, do magając się zwrotu tego trofeum.

Sprawa przedstawia się w ten sposób: — sztandar II bataljonu 3 pułku gwardji pruskiej, którego dowódcą był przed 30 zgorą laty Hindenburg, został zgubiony po bitwie nad Marną w 1914 roku. Niemcy wiedzieli dobrze o stracie sztandaru, jednak nie przyznawali się do tego.

Dopiero przed dwoma miesiącami Maurice Guillaume, znany litetat francuski, który podczas wojny dowodził jednym z oddziałów w bitwie nad Marną, zwrócił się do związku Uczestników Wojny z propozycją zwrotu sztandaru prezydentowi republiki niemieckiej, dla którego odzyskanie sztandaru mogło być wielką niespodzianką i sprawić mu dużą przyjemność. — Francuzi zgodzili się

na ten akt kurtuazji i chwila powrotu „sztandaru Hindenburga” do Berlina była już bliska. Niemiecka prasa lewicowa oceniła gest Francuzów nazywając go „rycerskim”, natomiast berlińskie dzienniki nacjonalistyczne i odwetowe rozpoczęły całą kampanję przeciwko Francji, twierdząc, iż sztandar nie może być uważany za zdobycz wojenna, gdyż żołnierz, przy którym znaleziono ów sztandar, przykrył nim swą pierś, chcąc w ten sposób ocalić relikwję pułkową.

Ataki te wywołały wręcz niespodziewany skutek. Prasa francuska postanowiła dokładnie zbadać okoliczności, w których sztandar dostał się do rąk Francuzów. Oto korespondent „Journalu” odnalazł człowieka, w którego ręce dostał się „sztandar Hindenburga”. Człowiekiem tym jest Lucjan Trunde, dziś przedsiębiorcą robót ziemnych.

Oto, co opowiada znalazca „sztandaru Hindenburga”: „10 stycznia 1920 roku naprawialiśmy tor kolejowy w Saint Leonard w 7

kilometrach od Reims w tem samym miejscu gdzie kiedyś stał ze swoją kompanją w okopach. Nożna sobie wyobrazić moje wzruszenie, kiedy rozkopując ziemię na nasypie kolejowym natknąłem się na trup niemieckiego żołnierza. Tuż obok niego leżał ceratowy zwitek, niemal zupełnie nadgniły. W ceratowym futerale znalazłem... sztandar z orłami niemieckimi. Kolory sztandaru wyblakły sztandar był nawpół zbutwiałym”.

Tego samego dnia Trunde oddał sztandar do merostwa w Saint Leonard, skąd odesłano go do Paryża do Inwalidów, gdzie zajął miejsce obok wielu innych trofeów wojennych. Wtedy dopiero ustalono, iż jest to sztandar II-go bataljonu 3 pułku gwardji pruskiej.

Relacja Trunde'a pozwala ostatecznie ustalić okoliczności, w których „sztandar Hindenburga” zaginął.

Podczas nagłego odwrotu oddziałów niemieckich z pod Saint Leonard, co miało miejsce dokładnie w dniu 26 września 1914 roku otoczony ze wszystkich stron oddział niemiecki, przebijając się przez pierścień Francuzów i widząc że niema dla niego ratunku, postanowił w najkrytyczniejszej chwili zakopać w ziemi sztandar, chroniony przez ceratowy futerał. — Niemcy liczyli na to, iż w rozgrywającej się na wielkim odcinku bitwie nad Marną uda im się niewątpliwie odbić straconą pozycję pod Saint Leonard i odzyskać sztandar. Stało się jednak inaczej — nad Marną niemieckie wojska już nie powróciły.

Niezwykły ten epizod wojenny, wydobyty najaw po 18 latach zgorą, zadaje całkowity kłam wersji niemieckiej, która widziała już ciało chorążego niemieckiego spowite w „sztandar Hindenburga”.

„Rycerski” gest Francji nie umiał być ocenionym w Niemczech, a sensacyjna opowieść francuskiego żołnierza przedstawia cały ten epizod w zgoła innym świetle.

Tem niemniej „sztandar Hindenburga” zostanie zwrócony, ale nie Niemcom, lecz osobiście 85 letniemu prezydentowi Hindenburgowi.

41)

Przekład z angielskiego.

## Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

Pan się dziwi? Wierzę temu — niemniej powtarzam: jeden z członków Angielskiej Tajnej Rady ofiarował je mnie — Boche'owi mnie barbarzyńcy, mnie — Hunnowi! Tak! Tajemnice nie istnieją dla starego doktora! Stelze może sobie być kula w y, szczudłonogi może być idącym w odstawkę pracownikiem ale kiedy podróżuje „en mision”, to czyni to „en prince” — wtedy umie grać rolę magnata — wtedy niema tak wysoko postawionego dygnitarza, któryby gardził jego towarzystwem któryby nie słuchał z zainteresowaniem jego poglądów na biedne, obłąkane Niemcy, kraj myślicieli, oddanych w niewolę żołdakom! Ach, banda idiotów!

Ząsiał się jadowicie. Ten człowiek zaczął mnie interesować, a łatwość z jaką przerzucał się z nastroju, działała na mnie fascynująco — raz przemawiał trzeźwo jak filozof — kiedy indziej jak teutoński pyszałek, to znowu jak współczesne wcielenie barbarzyńskiego Hunna.

Jego zewnętrznej postaci przyjrzałem się uważnie w chwili, gdy wstał z krzesła i kulejąc, zmierzał ku kominkowi po cygara.

Był to ogromny mężczyzna nietyle z racji wzrostu, nieprzenoszącego średniej miary ile z powodu szerokości w barkach zaiste niezwyklej. Rozpiętość jego ramion była olbrzymia, robił wrażenie bardzo silnego człowieka, choć potężny koładek i bladeść ob-

wisłych policzków przemawiały za tem, że prowadził siedzący tryb życia.

Ręce, zbyt długie w stosunku do ciała zwisały z obu boków naksztalt łap ogromnej małpy, prócz tego w całej jego postaci było coś dziwnie małpiego... kwadratowy nos, szerokie rozchylone nozdrza, ogólna włochatość łącznie z krzaczastymi brwiami i kępami czarnych włosów na policzkach oraz na wierzchniej stronie ręki. — Poza tem posiadał oczy ciemne, pełne męstwa, ale zarazem ukrytej pasji wewnętrznej, która w każdej chwili mogła przemienić się w atak zwierzęcej furji — furji nieopanowanej i okrutnej.

Podał mi doskonale istotnie cygaro, poeciagnął łyk wina i zaczął mówić:

— Jestem szczerym człowiekiem, panie doktorze, i lubię mówić jasno, dlatego postanowiłem postawić otwarcie sprawę wobec pana. Skoro wyszło na jaw, że osoba, której nazwiska nie mamy potrzeby wymieniać, pragnie odzyskać pewien list, i ja nie powątpiewałem ani na chwileczkę, że otrzymam zlecenie zajęcia się tą sprawą — są to bowiem rzeczy, wchodzące w zakres mego zawodu. Istotnie — ja znalazłem sprawcę kradzieży w jednym z obozów dla internowanych w Anglii, ja skłoniłem go do przyznania naszych warunków, ja ostatecznie odnalazłem miejsce, gdzie ukryto dokument... a tego wszystkiego — proszę tylko zauważyć —

dokonałem, nie postawiwszy stopy w Anglii. Słuchając tych słów, uprzytomniłem sobie w myśli wygląd trzech półarkusików papieru, zasuniętych w płócienny pokrowiec, przedarty herb, duże, proste, swobodne pismo. Znałem przecież rękę, która kresliła ten list, podpis tego człowieka widywałem na portretach, zdobiących ściany salonu w domu konstytucyjnego Rady w Mayburgu nad Bonnem!

— Wobec tego uznałem za słuszne — ciągnął detektyw dale — aby mnie przypaść w udziale zaszczyt dostarczenia i wręczenia dokumentu samemu aktorowi. Ale ów pan niecierpliwił się — on niecierpliwił się — on niecierpliwił się zawsze! Nie chciał czekać, aż plany szczudłonogiego guzdrały dojrzeją i w możliwia podróż do Anglii oraz odzyskanie całości dokumentu.

Wezwano przeto na radę Bernstorffa, kierownika ambasady, który sprawił, że świat cały żywa boki z niemieckiej tajnej policji! Ładny ambasador! Człowiek, który pozwala skraść swoje prywatne papiery zwykłemu opryszkowi w podziemnej kolejce i który jest na tyle głupi, by najważniejsze dokumenty odsyłać przez pierwszego lepszego osła, przez jakiegoś wojskowego attache, który z kolei pozwala odebrać je sobie smarkatemu oficerowi przy rewizji w Falmouth! Tak się przedstawia człowiek, który miał mnie zastąpić.

Kazano Bernstorffowi wysłać z wszelkimi ostrożnościami kogoś z zaufanych ludzi do Anglii, by tam dokończył mego zadania. Wybór padł na pana. Muszę przy tej sposobności złożyć serdeczne gratulacje z misji swej bowiem wywiązał się pan w sposób odbiegający daleko od zwykłych sztuczek, używanych przez zauszniaków ambasadora. (d. c. p.)



# SUKNIE ZE ZŁOTA I DROGICH KAMIENI

Zbytek w królewskich strojach

Każda epoka ma swój zbytek, każda epoka odzwierciedla się w przepychu swych strojów, ciekawe światło rzucających na stan kultury ówczesnej.

Jakże charakterystycznym jest np. taki szczegół, że małżonka króla francuskiego Ludwika XIV (1638-1715), księżniczka hiszpańska Maria Teresa, wystąpiła w sukni pokrytej złotem i kamieniami drogiemi. Król Ludwik XIV sam lubił przepych. Kiedy razu pewnego przyjmował posła tureckiego, przywdział na siebie strój, którego brylanty oceniono na 5 milionów talarów.

O małżonce króla hiszpańskiego Filipa II (1527-1598) donosi historia, że żadnego stroju nie przywdziała dwa razy. Damy dworskie bardzo rade były z takiego zwyczaju swej pani, gdyż otrzymywały wszystkie jej toalety, z których żadna nie kosztowała mniej niż 300 do 400 talarów.

Ciekawe światło na ówczesne czasy rzucają także ceny niektórych strojów. Książę Karol Burgundzki, lubiący bardzo przepych, wystąpił w stroju, który oceniono na 20 tysięcy dukatów.

Maria Midici otrzymała jako wiano naszyjnik wartości 200 tysięcy guldenów, szal wartości 100 tysięcy guldenów, pierścienie i inne kosztowności za 200 tysięcy guldenów. Ze Cecylja Renata, siostra cesarza Ferdynanda III, miała karę z okuciem ze szczerzego złota i srebra, zawdzięczała to królowi Władysławowi IV, który jej zrobił ten iście królewski prezent.

Jeżeli się czyta, że Henryk Walezy nosił na swym ubraniu 4 tysiące łokci złotych galonów, nie można się dziwić zbytnio, że późniejszy król polski nieraz nie miał pieniędzy na zapłacenie swej orkiestry dworskiej, która wówczas zastrajkowała.

# Walka myśli ludzkiej z głupotą

Od najdawniejszych czasów zwalczanie maszyny

W roku 1534 wystąpił Blasco de Garary jeden z nieustraszonych towarzyszy Kolumba z projektem poruszania okrętów zapomocą kół. Radzono mu wtedy zaniechać tego planu, gdyż uważano, że nie zdoła tego dokonać, chyba tylko przy pomocy diabła.

Cesarz Karol V zgodził się mimo wszystko na przeprowadzenie takiego eksperymentu w porcie barcelońskim, lecz lud patrzył na to z przerażeniem.

Wynalazca sam, człowiek pobożny, musiał wlać w morze wodę święconą, by osłabić mniemanie ogólne, że szatan jest mu pomocny. Jednak gdy okręt został wprowadzony w ruch za pomocą koła, podobnego do kół młyńskich i poruszanego przez kilku członków załogi skoczyło w morze, by ukryć się tym sposobem przed czarami.

Cesarz Karol wyraził swe zadowolenie, wynalazca został wynagrodzony, jednak sprawa została zaniechana z powodu ogólnego niezadowolenia.

Garary z wściekłości zburzył swoją maszynę, bojąc się inkwizycji i zamknął się w murach klasztornych gdzie w roku 1555 dokonał żywota.

Zdawałoby się, że podobne niedorzeczności nie mogły mieć miejsca 400 lat temu. Lecz o dziwo! Przy końcu ubiegłego wieku oświeceni chłopcy rzucili się na pierwsze dalekie balony, napelnione wodorem (zbudowane przez Charliera, następcę Montgolfiera), sądząc, że księżyc spadł na ziemię.

Sto lat temu, z początkiem 19-go wieku, skonstruował Fulton pierwszy okręt parowy. Gdy okręt odbywał podróż z Nowego Jorku do Hawany, i gdy iskry wydobywały się z kominu ludzie przerażeni padali na kolana, prosząc Boga by ich ochronił przed tym potworem.

Z równym oporem spotkały się kilka dziesiąt lat później koleje żelazne. Niektóre państwa zamknęły przed nimi swe granice, uzasadniając swój zakaz tem, że pismo święte o kolei nie wspomina, i że para pochodzi z krainy szatana.

Jeszcze w roku 1838 w dniu otwarcia linii kolejowej Berlin - Poczdam pewien pastor z gminy nazwał koleję „smokiem piekielnym”.

Z zababonem spotykamy się nawet w dziedzinie fotografii. Kiedy po raz pierwszy przywieziono aparat systemu Daguerra do Lipska, jedna z gazet tamtejszych pisała:

Ująć utrwalenie obrazków przemijających jest rzeczą wykluczoną i do pewnego stopnia grzeszną. Człowiek jest stworzony na podobieństwo Boże, a ołtarz Boży nie może być uchwycony przez ludzką maszynę.

Daguerra uważano za szaleńca a każdego, kto wierzył w jego wynalazek, za... osła. Jeśli jakiś bohater odważył się pozować do fotografii, to czynił to z nieprzemyślanym strachem, żegnając się kilkakrotnie.

Lecz musimy przyznać, nauka sama często zajmowała stanowisko bardzo odporne wobec wynalazków. Znany fizyk Arago, uważał kolej żelazną jako rzecz zupełnie wykluczoną z powodu zbyt słabego tarcia kół.

Oświetlenie gazowe uważane było za zupełnie niemożliwe przez Humphreya Darvego, wynalazcę górniczej lampki, a za kompletne głupstwo przez Napoleona.

Nie można się więc dziwić, jeżeli szeroka masa ludzi nieuczonych z niechęcią odnosiła się do wynalazków, wzięwszy przytem pod uwagę, że rozwój maszyny zagrażał byto wi tysiący ludzi. Takim to ludziom udaje się czasem opóźnić wprowadzenie jakiegoś wynalazku o dziesiątki lat.

Charles Mac Jacquardt, twórca krosien do kolorowych materiałów jedwabnych, był nawet jako oszust zawieszany przed sąd, mimo, że uznano korzyści jego wynalazku.

## Mumje też spadły w cenie

Na publicznych aukcjach w Paryżu znaleźć można najosobliwsze przedmioty. Ostatnio nie miała sensację wywołała sprzedaż licytacyjna... mumji, za którą uzyskano zaledwie 15 frn. Co prawda, była to mumja pozbawiona na wszystkich opasek i ozdób, i nie było na nią zbyt wielu amatorów.

Wyższe ceny osiągnąć można za mumje przystrojone w egzotyczne ozdoby. I tak za

## Nieudana próba wskrzeszenia nieboszczyka

Z Nowego Jorku donoszą, że dwaj lekarze dr. Cornisch oraz dr. Henriquez w San Francisco usiłowali dokonać pierwszej próby przywrócenia umarłemu życia drogą transfuzji krwi.

Próba ta nie udała się. Doświadczeni dokonano na mężczyźnie, po upływie 50 dni od chwili śmierci, która nastąpiła wsku-

# Nadmiar lwów.

Angielskie Tow. zoologiczne utrzymujące ogród zoologiczny w Londynie, rozdało niedawno sześć lwów i gotowe jest podobno rozdać jeszcze więcej osobom, które zobowiążą się utrzymywać w dobrym stanie te zwierzęta.

Nadmiar ten lwów jest skutkiem łatwego rozmnażania się tych wielkich kotów w niewoli. Doszło nawet do tego — jak twierdzą pisma angielskie, — że gdy niegdyś trzeba było zapłacić za pięknego lwa 150 funt. szterl., to dzisiaj można dostać takiego lwa za cenę dziesięć razy mniejszą. A więc „król zwierząt” kosztuje obecnie mniej, niż dobry pies rasowy.

Także detronizacja.

## Oryginalne motywy wyroku

Z Southampton donoszą, że sędzia sądu pokoju p. Arthur H. Emanuel, po wysłuchaniu zeznań oskarżyciela publicznego, świadków i oskarżonego cyklisty p. Johna Willisa zwracając się do podsądnego oświadczył co następuje:

„Możesz bezkarnie wyznawać różnych bogów, możesz splamić bezkarnie honor przodków swoich, możesz ujść kary za złamanie sabbatu, możesz ukraść i nie być karanym (poraz pierwszy) możesz bezkarnie zeznać fałszywie, możesz ujść kary za pożądanie żony bliźniego twego, osła, wołu, służebnicy i każdej rzeczy, ale za jazdę rowerem bez lampki po zachodzie słońca nie ujdiesz z Anglii kary 5 szylingów”

## Najazd szpaków na Nowy Jork

W Nowym Jorku wydarzyło się nienotowane dotąd zjawisko: przeszło 300 tysięcy szpaków nawiedziło miasto i niema sposobu pozbycia się ich. Gnieźdzą się one w drapaczach chmur, a główną kwatery obrały sobie na dachu muzeum Metropolitan. Budzą one prawdziwą sensację u mieszkańców, zbierających się tłumnie na ulicach i tamujących ruch. Policja próbowała wypłoszyć je z gniazd, ale to się nie udało. Przywołano na pomoc straż ogniową, która strumieniami wody wypędziła je z kryjówek, ale ptaki później powróciły do swych gniazd.

Przyrodnicy nie wiedzą, czem wytłumaczyć tak wczesny i masowy najazd szpaków.

mumję peruwiańską, przybraną w jedwabny płaszcz, ozdobiony piórami rzadkich ptaków, zapłacił jakiś amator aż 18 tysięcy franków.

Badźco bądź oryginalny to rodzaj handlu. Mumje — to „towar” nie notowany na żadnej giełdzie, i one jednak podlegają — jak się okazuje — wahaniom w cenie, a pokup na nie się zmniejsza.

tek udaru serca. Lekarze oświadczyli, że powodem niepowodzenia zabiegu była skrzepła krew w żyłach zmarłego. Lekarze, zachęcani rzekomo uosłami doświadczeniami tego rodzaju na nieżyjących zwierzętach, zamierzają w dalszym ciągu powtórzyć próby przywrócenia zmarłym do życia.

# Polacy - królami cebuli w Ameryce Wódka zamiast trumny

Mało kto nie tylko w Polsce, ale także i w Stanach Zjednoczonych, wie o tem, że jest jednak pewna dziedzina życia amerykańskiego, w której zdobyliśmy pierwszeństwo połączone z szanowanym tytułem królewskim. Mało kto wie o tem, że na zachodzie stanu New York, w powiecie Orango, jest siedziba tegoż królestwa cebulowego ze stolicą Floryda na czele. Floryda, to małe, schludne miasteczko nie mające poza nazwą nic wspólnego ze sławną, słoneczną, południowo-wschodnią krainą Stanów Zjednoczonych.

Floryda cebulowa jest centrem produkcji tego towaru, jak też i centrum zbytu. Tu zjeżdżają się ze wszystkich stron kupcy, bynie w ten towar zaopatrzyć. Przejmując w nią cebuli przepojone jest całe powietrze. Najlepszym odbiorcą jest naturalnie sam New York, który konsumuje wprost nieprawdopodobne jej ilości. Łatwo to usprawiedliwić tem, że New York jest największym miastem żydowskim na świecie, licząc ponad półtora miliona Żydów.

Aż do osadnictwa Polaków w tym powiecie ziemia tamtejsza była w rękach Włochów. Mimo to, że jest to najcięższy czar noziem, mogący najwydatniej wydawać wszystko, nie wiedzieli dobrze, co mają uprawiać. Sadzili to i owo zupełnie bez planowo, aż w końcu przy stosunkowo wysokich podatkach zaczęli popadać w dług i iść jeden za drugim na licytację. Było to około trzydziści lat temu.

Wtedy zjawili się w okolicy tej pierwsi Polacy. Zapalili się do przepięknej płodnej ziemi polscy emigranci, którym los kazał w ojczyźnie pocić się nad piaskami czy gliną. Trudno dokładnie powiedzieć, jak i dlaczego się to stało, że w przeciągu bardzo krótkiego czasu zniknęli tam koloniści włoscy, a jeden przy drugim zaczęli osadzać się Polacy. Jeden przy drugim o tyle o ile dopuszcza na to

obszar farmy, mieszczący się w ramach 10 do 200 akrów.

W r. 1930 wykupili Polacy ostatniego kolonistę włoskiego, dzierżającego jeszcze największą farmę. Wykupił go „najmłodszy król” cebuli p. Walerjan Matuszewski syn drobny go rolnika z pod Łomży.

Polacy tamtejsi tylko i wyłącznie uprawiają cebulę. Nic poza tem, żadnego innego działu gospodarczego. I to właśnie jest źródłem ich wielkich majątków i bezkonkurencyjności towaru.

Doprowadzili do niesłychanej wydajności ziemi, otrzymując przeciętnie 300 worków stofuntowych z akra. W jakikolwiek sposób skalkulowawszy wydatki, łatwo na tem zestawieniu spostrzec, do jak świetnych i zyskowych rezultatów doszli.

A z jaką troskliwością odbywa się sprzęt pojedynczą cebulę układają w specjalnych podłużnych skrzyniach, skrzynie te szeregują jedne na drugich po polach i zwożą następnie samochodami ciężarowymi do podręcznych składów na farmach, lub do wielkiego wspólnego magazynu, który wystawili niedawno kosztem kilkudziesięciu tysięcy dolarów. Wystawienie tegoż okazało się koniecznym, gdyż na skutek sprzedaży natychmiast po zbiorach musieli ponosić wielkie straty gdyż kupcy, magazynując cebulę u siebie w mieście poczęli dyktować im ceny. Gdy doszli do tego, że za worek cebuli miał 10 dolarów płacono im po 50 centów, postanowili wybudować specjalny spichrz i dyktować ceny.

Udało się im to w zupełności.

Dzisiaj słyną z bogactwa, a domy ich zaopatrzone są we wszystko, na co pozwolić sobie może bogaty człowiek.

Gdybyśmy mogli im posłać nasze urzędy podatkowe — nie by im pewno już do szczęścia nie brakowało.

Przed 5 cju dniami w kamieniołomach Malancy koło Rouen we Francji, obsunęło się 2000 m. sześć kamienia na dwóch zajętych tam robotników. Uważano ich za zabitych. Gmina uchwaliła urządzić im pogrzeb na swój koszt 2 lutego, podczas odgrzebywania usypiska, celem wydobywania zwłok uszyszano wolanie. Szybko stworzony tunel pozwolił dostać się do 2 ch ofiar, około których olbrzymie głazy kamienne utworzyły rodzaj jaskini. Obaj żyli i nie odnieśli żadnych ran, byli jedynie wycieńczeni głodem i pragnieniem znoszonym od 105 godzin. Gmina nie cofnęła kredytów na pogrzeb, przeznaczając je na zapomogę dla cudem uratowanych robotników.

## Meteor

Przed paru dniami donosiliśmy, olbrzymi meteor z ognistym ogonem w kształcie komety, był widziany w wielu częściach Prus Wschodnich.

Według ostatnich doniesień z Kowna, spadł w okolicy Wilkomierza. W promieniu jednego kilometra znaleziono dotąd 7 odłamków meteora, z którego największy waży 7.200 gramów, najmniejszy zaś 50 gramów. Przy spadaniu meteora powstało tak silne ciśnienie powietrza, że w promieniu 5 cju kilometrowym wyleciały wszystkie szyby. Dwie osoby znajdujące się w pobliżu miejsca wypadku zostały ogłuszone i dopiero po jakimś czasie przyszły do siebie.

## Niespodzianki

### W nocnym życiu Berina

Niezwykle pomysłowy kawał urządził jakiś sprytny nabieracz ama orom nocnych rozrywek i przygód w Berlinie. Za pośrednictwem swoich agentów rozszedł on 200 kart wstępu na wieczór który miał być kwintesencją niespodzianek i ekscentrycznych rozrywek. Przytem pomysłowy przedsiębiorca zarezerwował pod nie adresu lokalu gdzie miała się odbyć ówa uczta Sardanapala na ostatnią chwilę. Adres miał być podany telefonicznie owym 200 szczęśliwym posiadaczom kart wstępu do piero rano tego samego dnia. Istotnie wszyscy goście otrzymali pożądany adres i około północy zaczęli napływać do lokalu mieszczącego się w bocznej ulicy Westendu. Sala wypełniła się w krótko, 200 osób w maskach na twarzy zasiadło czekając cierpliwie aż się przedstawienie rozpocznie. Tymczasem upłynęło w oczekiwaniu jedne i drugie pół godziny i ciągle nic. Minęła godzina jedna i druga. Wszczęło nareszcie awanturę na sali. Przybyła policja. Okazało się w końcu iż pomysłowy przedsiębiorca nabrał dwustu „złotych” młodzieńców od których pobrał sporą sumę za rzekome przedstawienie i wraz z zainkasowanymi pieniędzmi ulotnił się.

### POKRZYWDZENIE „GAZETY POLSKIEJ”.

Min. Pieracki, kończąc obronę swoją, mówi o konfiskatach i zauważa: „Zresztą konfiskaty są reklamą dla pisma”.

Pos. Stroński: Niech p. minister zaopiekuje się „Gazetą Polską”.

### W TEATRZE.

Paulinka była ze swoją przyjaciółką w teatrze. Mąż pyta ją po powrocie, jak się bawiły.

— Z początku doskonale.

— A później?

— Później musiałyśmy przestać, bo niedzi zaczęły się denerwować.

## CENNE ODKRYCIE ARCHEOLOGICZNE W PERSJI

Wyprawa wysłana do Persji przez uniwersytet w Chicago, odkryła wspaniałe ruiny pałaców Kserksesa i Darjusza w Persepolis, dawnej stolicy Persji, a ponadto wieś z okresu kamiennego położoną o dwie mile od Persepolis.

Należało przeprowadzić rozległe prace w ciągu dwu lat na głębokości 26 stóp wśród ruin i budowli murowanych, aby odgrzebać te relikwie.

Wspaniałe rzeźby, wydobyte z pałaców Persopolis, stanowią prawdziwy skarb. Zdaniem dr. James Breasteda, dyrektora instytutu wschodniego na uniwersytecie w Chicago pochodzą one z epoki wielkiego Cyrusa i są najstarszymi okazami sztuki z pośród kiedykolwiek odkrytych w Azji zachodniej. Wokół rzeźb ma być tak precyzyjne w szczegółach, że nie posiadają sobie równego pod względem piękności. Rzeźby te stanowią całą

serię dekoracji ściennych, które, będąc połączone z sobą, stworzyłyby szlak o wysokości od 5 do 6 stóp i długości do 1000 stóp. Będąc wyrzeźbione w czarnym, polerowanym kamieniu, rzeźby wyobrażają wielkie zebranie perskich osób urzędowych z królem na czele który oczekuje złożenia sobie darów przez ambasadorów 21 poddanych mu ludów.

Donoszą dalej, że odbrycia powyższe prawie podwajają naszą wiedzę, co do starożytnej sztuki perskiej.

Również w stosunku do wsi, przechodzącej z okresu kamiennego, dr. Breasted powiada, że przechowała się w tak dobrym stanie, iż przewyższa wszystkie inne odkrycia tej samej epoki. Na niektórych, np. ogniskach znaleziono garnki z resztkami potraw i noże krzemienne. Najcenniejszymi częściami są drzwi i okna mieszkań, będące najstarszymi okazami, znamienymi przez archeologów.

## Co kto lubi...

Gubernator Kongo belgijskiego zmuszony był wydać ograniczenie sprzedaży w Kongo wody kolońskiej oraz spirytusu denaturowanego. Konsumcja bowiem była tego tak wielka, iż powstał specjalny przemysł, mający na celu dostarczać murzynom wody kolońskiej i spirytusu denaturowanego w gorszych gatunkach do picia.

Napojem luksusowym, za który można było w niektórych okolicach Kongo Dolnego otrzymać niemal wszystko od murzynów, bywa woda kolońska, za której jeden tylko tyk

wodzowie dostarczali plantatorom lub myśliwym murzynów bezpłatnie do pracy. Spirytus denaturowany był pity bardzo często na różnych świętach przez całą wioskę.

Aczkolwiek murzyni, dzięki swej doskonaliej konstrukcji fizycznej, znosili świetnie spowodowane przez to zatrucia, to jednak liczba zmarłych z powodu zbyt dużego zużycia tych napojów była wielka. Spirytus był dla murzynów tem lepszy, im bardziej ich palił po wypiciu.



# KRONIKA

# Wierz mi - biedna dziewczyno



KALENDARZYK

Mięsopuśna

(a) Sprawa podniesienia upadłości Banku Handlowego w Łodzi dojrzała już ostatnio całkowicie do rozstrzygnięcia i zdaje się nie ulega wątpliwości, że pod koniec marca ostateczna decyzja w tej sprawie będzie mogła zapaść.

Z uwagi na olbrzymie zainteresowanie opinii publicznej tą sprawą, a w szczególności licznych rzesz drobnych wkładców, pragnąc oświetlić wyczerpująco całokształt zagadnienia zwróciliśmy się do p. dyr. Roberta

Arno Bidermana, który w poniższym obszernym wywiadzie sprecyzował dotychczasowy przebieg rokowań oraz plany działalności tej instytucji po podniesieniu upadłości.

„Długotrwałe postępowanie uzależnione było w dużej mierze, oświadcza nasz rozmówca, od stanowiska Skarbu, który obciążył Bank Handlowy w Łodzi kwotą 3 milionów dodatkowych podatków, oraz sumę 1,5 milj. zł. z tytułu kar za art. 96 ustawy o podatku dochodowym, oraz artykułu 105 i 106 ustawy o podatku obrotowym. Przez cały czas trwania upadłości, prowadzone były ze Skarbem pertraktacje o obniżenie i rozłożenie na raty zmniejszonej sumy. Jednakże przez cały ten czas nie można było osiągnąć porozumienia i dojść do konkretnych wyników, które ułatwiły by wydatnie rozwiązanie tej sprawy. Dopiero proces w Sądzie Grodzkim i Okręgowym w Łodzi, który zakończył się uciwieniem współoskarżonych członków dyrekcji i prokurentów Banku Handlowego w Łodzi od zarzutu ukrywania dochodów Banku za lata 1925 — 1930, umożliwił komitetowi sacyjnemu rozpoczęcie właściwych prac związanych z sanacją i podniesieniem upadłości tej instytucji bankowej.

Postępowanie upadłościowe długotrwałe pochłonęło olbrzymie zapasy gotówki. Z drugiej strony okres postępowania zbiegł się z dalszym zaostrzeniem kryzysu gospodarczego w Polsce, pociągając za sobą również osłabienie finansowe dłużników Banku Handlowego w Łodzi. Z tych względów komitet zmuszony był zmienić warunki układu, gdyż układ 100 proc. w dzisiejszych warunkach nie byłby realnym.

Podkreślić należy lojalne stanowisko, jakie zajęli wierzyciele uprzywilejowani reprezentowani przez grupę banków angielskich. Wierzyciele ci zwracają Bankowi Handlowemu w Łodzi w dniu zatwierdzenia wyroku podnoszącego upadłość kwotę około 45,000 funtów oraz protesty i weksle na sumę około 4 milionów złotych i papiery wartościowe na sumę około 500,000 zł. Jednocześnie dzięki temu lojalnemu stanowisku banków angielskich, spłaty powojennych kredytów rozłożone zostają na długoterminowe raty. Z drugiej strony nie można nie podkreślić stanowiska większych akcjonariuszów, którzy przyjmują za swoje wkłady w sumie około 4,000,000 zł akcje w 60 proc., oswabdzając w ten sposób Bank od konieczności wypłaty gotówkowej i wyrażając swą zgodę na obniżenie kapitału akcyjnego do 1 milj. złotych w celu pokrycia strat. Grupa ta przyjmuje na siebie równocześnie resztę przedwojennych zobowiązań banku wobec wierzycieli angielskich.

Omawiając sprawę zaspokojenia wierzycieli w wypadku niepodniesienia upadłości zwrócić należy uwagę na fakt, że abstrahując od tego, iż upłynienie zamrożonych aktywów będzie w obecnych warunkach procedurą możliwą i długotrwałą, pochłaniającą olbrzymie koszty.

Należy zaznaczyć, że gros aktywów Banku Handlowego w Łodzi znajduje się w posiadaniu wierzycieli angielskich. Walory więc te w postaci całego pakietu weksli Banku i akcji, oraz suma owych 45,000 funtów sztaet, jak wyżej zaznaczono — będą zwrócone i sumy te zużyte zostaną na zaspokojenie wierzycieli krajowych. Jeżeli chodzi wreszcie o program działalności Banku po podniesieniu upadłości to podkreślić pragnę z naciskiem, że naczelnym dążeniem Banku będzie w pierwszym rzędzie zaspokojenie wierzycieli krajowych.

Wyrazem tych dążeń, kończy nasz rozmówca, są wysiłki spłacenia wierzycieli tych w okresie 1 zaledwie roku, zamiast jak pierwotnie projektowano, w okresie 2 lat.

Zdajemy sobie sprawę w zupełności z tego, że jedynie układ da wierzycielom możliwość otrzymania ich należności.

## Awanturniczy dozorca

(a) Na posesji przy ulicy Karoła 8, jest od 38 lat dozorcą Wojciech Niedzielski.

Mimo, że liczy obecnie 68 lat oraz że jest kulawy bez jednej nogi, Niedzielski znany jest ze swego awanturniczego usposobienia i niemal każdego tygodnia ma zatargi z policją.

Dnia 18-go stycznia 1933 roku, na ulicach było mroźnie i ślisko. Przechodzący posterunkowy Marian Klitkiewicz zalecił dozorcę Niedzielskiemu, by posypał przed domem chodnik piaskiem by zapobiec wypadkom.

Niedzielski odpowiedział, że niema piasku, zresztą poradził posterunkowemu, by zwrócił się w tej sprawie do właściciela domu.

Ten jednakże wyjaśnił że piasek jest, a jedynie uchylając się od pracy. Niedzielski

kłamliwie wyjaśnia.

Plitkiewicz po raz drugi w ostrej już formie zażądał by Niedzielski niezwłocznie posypał chodnik. Wówczas dozorca obruszył się i zwymyślał posterunkowego, zarzucając mu, że zmusza go do okupienia się. Kłótnia za mieniła się w bójkę. Przybyli policjanci w liczbie 6 osób, nie mogli podjąć kulawemu który dzielnie bronił się mietlą. Zresztą zwracali uwagę na jego kalectwo. By uniknąć niepotrzebnej awantury, narazie pozostał wicno dozorcę w spokoju, następnego zaś dnia podstępem spróbowano do komisariatu, podając, iż odbywa się tam rozdział kartofli dla bezrobotnych.

Wczoraj Sąd Grodzki skazał Wojciecha Niedzielskiego na 1 miesiąc aresztu.

## WŁAMANIE DO URZĘDU POCZTOWEGO

(a) Do urzędu pocztowego w osadzie Przedbórz, powiatu radomszczańskiego, dokonano włamania. Złodzieje zakradli się przez okno do wnętrza urzędu pocztowego i tu zabrali niewielką kasę ogniotrwałą, którą zaledowali na oczekujący na nich wóz i odjechali.

W pobliżu wsi Strzelce Małe w polu

kasiarze rozpruli kasę, w której znajdowało się 29 groszy w gotówce oraz około 2000 zł w znaczkach pocztowych i stemplowych.

Po dokonaniu rabunku kasiarze porzucili rozprutą kasę i odjechali. Powiadomiona o zuchwałym włamaniu policja wdrożyła energiczne poszukiwania.

—000—

## Fabryki i budynki firmy Juliusz Heinzl na licytacji. — Olbrzymia sprzedaż.

(a) W dniach 22, 26, i 31-go maja 1933 roku, zapowiedziana jest w Sądzie Okręgowym w Łodzi, olbrzymia licytacja fabryk i budynków mieszkalnych należących do firmy Juliusz Heinzl spółka akcyjna.

Firma ta znajduje się w upadłości i licytacja odbywa się na ządanie syndyka masy upadłości adw. Józefa Langego.

Wystawione na sprzedaż są posesje przy ulicy Piotrkowskiej 102, 104 i 106, następnie

przy ulicy Piotrkowskiej 222, 224, 226, 228, 230 i 232, dalej przy ulicy Brzeźnej, przy ulicy Przejazd 21, 23, 25 i 27, przy ulicy Dobroczyków 1, przy ulicy Sienkiewicza 147.

Licytacje powyższe wzbudziły olbrzymie zainteresowanie, jest to bowiem rzecz niecodzienna, albowiem łączna najniższa suma od której rozpocznie się licytacja wynosi 2.8000.000 zł.

## Guzik munduru uratował życie

Na ul. Krakowskiej w Szopienicach jeden z funkcjonariuszów policji zatrzymał trzech osobników idących z Zawodzia w kierunku Mysłowic i zamierzał ich wylegitymować. Jeden z zatrzymanych wyjął nagle z kieszeni rewolwer i wystrzelił do policjanta, kula przeszła płaszcz i odbiła się o guzik munduru na piersiach tak, że ów policjant nie doznał żadnego okaleczenia. Sprawcy po wystrzale zaczęli uciekać, a w pościgu za nimi policjant również wystrzelił z rewolweru i zranił jednego z nich w prawą nogę. Uciekający, wskutek rany postrzałowej, upadł na bieżnię.

Wspólnicy jego korzystając z ciemnej nocy zbiegli między zabudowaniami w Szopienicach. Na podstawie znalezionych przy nim dokumentów ustalono iż jest to Rietras Alfred lat 29 pochodzący z Sosnowca.

W czasie badania zeznał on, iż tej nocy razem ze współnikami włamali się do jednej ze szkół w Katowicach. Za zbiegłymi zarządzono niezwłocznie obławę która jednak do tychczas nie dała pożądanego wyniku. Dalszy pościg zarządzono.

## Dawniej, a dziś.

Powiadają śledzienniki szpetne, że dawniej bywało lepiej, a że to, co dziś mamy, to na psa.

Wcale się zgodzić z tem nie mogę i mam wrażenie, że ludzie, którzy tak twierdzą, nie znają historii.

Bardzo to musiało efektownie coppersa wyglądać, a jeszcze piękniej było, gdy w peku, jak rzodkiewki, powiązanych poganów paliło rycerstwo, przy zabiegach cywilizacyjnych, ale złoty wiek rycerstwa miał też swoje niedogodności.

Wyobraźmy sobie, że taki jakiś Mśc: sław z Byczogrodu na pogańską się wybiera. Zakuwają gościa w zbroję i zalutowują w blachę jak sardynkę w pudełku. Rycerz już jest ubrany jaknajdokładniej, tymczasem okazuje się, że w czasie ubierania się jakiś swawolny owad wskoczył rycerzowi za kaftan losiowy i teraz zaczyna wyprawiać na mężnem ciebie rycerza dzikie figlemy i laskotanki.

Co robić? Podrapać się nie można a rozbierać się też niema czasu, bo koń z rzędem już czeka i surmy bojowe w bój wołają.

Rycerz taki z wściekłości na owadą mężnie bił turczynów i zapewne niejednej pchle zawdzięczamy nieśmiertelną wiktoryję.

Albo z kobietami. Cóż to dawniej były za perypetje... Nie mówię o zeszmle stuleciu, gdy to kobietę zdobywało się na kłęczkach, deklamując jakieś tam banały. To było ani wygodne, ani praktyczne, i nawet nudne... Weźmy chociażby taki wiek XV. Ujrzał szlachetny młodzian pannę w kruzgankach kościelnych... i cóż robi wieczorem. Każę się zakłuć w zbroję, naostrzyć topór i osiedlać kościelnie. Jedzie pod zamczysko, po szkarpach się wdrapuje do francymeru, panna udaje przerażoną i woła: Ojczel matko! Ci wpadają, szlachetny rycerz łupi ich toporem po głowach, pannę do wózka i jazda na zamczysko swoje, gdzie już ockrekuje kompanja z cynowemi puherami w dłoni...

Dziś jest stanowczo lepiej. Ojciec panny posnaje jakiegoś wymoczka w kawiarni. Gadu, gadu, kawania, „a może by tak chbiadek, a możeby tak z angielską gorzką, a może do nas”? Wymoczek zaciąga od papy po życzek, kupuje sobie białe rękawiczki i czy sty kólnierz idzie do domu.

Jest miłym dla rodziców, obojętnym dla panny, Rodzice haussują posag jak Morgan na giełdzie. Młodzian staje się miłym dla panny, Słub... Młodzian obojętnie dla całej rodziny... Pieniądze w garść. Rodzice ostatecznie umierają sami bez pomocy topora, panna ucieka z oficerem, „gotiuwenka” zostaje. No i kiedyż było lepiej. Dz. Wil.

## Teatr i sztuka

TEATR POPULARNY  
(Ogrodowa 18)

W niedzielę o godz. 4.15 wiecz. na ogólne żądanie publiczności dana będzie melodia na pełną humoru operetka w 5 aktach R. Stoltza „Peppina” z Lili Melodystówną w roli tytułowej. Ponadto nieodwołalnie poraz ostatni dana będzie jeszcze dwa razy „Peppina” w środę i czwartek, poczem zupełnie zdjęta zostanie z afisza, ustępując miejsca oryginalnej sztuce amerykańskiej p. t. „Znak na krzwiach”.

Bilety do nabycia w Biurze Podróżny „Orbis” (Piotrkowska 65, tel. 101-01) i w kasie teatru od godz. 11-2 i od 4 po południu

PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI W TEATRZE POPULARNYM, Ogrodowa 18.

Dziś w niedzielę o godz. 12 w południe w Teatrze Popularnym (Ogrodowa 18) powtórzenie wesolej bajki ze śpiewami i tańcami p. t. „O Królu Pastornaku i Janku Szewczyku”.

Bilety do nabycia w kasie teatru od 40 gr. do zł. 1.50.

# W CZIŚNA WIOSNA

Rolnicy informują, iż panuje zapatywanie, że tego roku należy oczekiwać bardzo wczesnego nastania wiosny. Zwłaszcza ostatnie burze śnieżne z piorunami na terenach łódzkim, w Poznańskim, na Śląsku i w okolicy Świecia upoważniają za zapowiedź bliskiej ciepłej pogody, co oczywiście nie wyklucza przymrozków, a nawet mrozów, które jednak, zdaniem rolników, nie będą wielkie i trwać będą krótko. Również i ciagi dzikie-

go ptactwa, zdążającego z południa, które uważano w różnych okolicach, uważają za pomyslny prognostyk. Ludność wiejska wskazuje także i na to, że niektóre rośliny domowe, które zamierzają na czas zimy i ożywiają się dopiero w okresach, w których nie należy się obawiać mrozów, kwitną obecnie już od tygodnia. Zobaczmy, czy sprawdzą się te rolnicze prognostyki.

## Straszliwy jad w przesyłce pocztowej

Znany przyrodnik John Ryan w laboratorium swoim w Glasgow otworzył nadesłany mu z Holandji słoik, w którym spodziewał się znaleźć nie szkodliwą zieloną żmiję Płaz który nagle wychylił głowę ze słoja, ugryzł go lecz młody uczonec nie zwrócił na to zbytnej uwagi. Jednak w kilka godzin po tem — osłabł nagle i ręka poczęła mu szybko puchnąć

Zabrano go natychmiast do szpitala lecz lekarze nie potrafili znaleźć odpowiedniego serum dla ofiary nieznanego gatunku żmii. Pozostała jedyna droga ratunku. Przyjaciel młodego uczonego zapakował żmiję z powro-

tem do słoja i z jadowitym ładunkiem ruszył pociągami do Londynu. Tam udał się do ogrodu zoologicznego, gdzie skierował się do dyrektora oddziału płazów. Ten w przyniesionym okazie rozpoznał natychmiast jedną z najjadowitszych i najrzadszych żmii, okrutną „zieloną mambę”.

Na szczęście udało się odnaleźć potrzebną ilość serum przeciw jadowi mamby — iw pół godziny później, cenny lek wysłano do szpitala w Glasgow

O północy tego samego dnia dokonano zastrzyku. Chorego udało się uratować

## Los Angeles czy Nowy Jork

Rozwój Los Angeles niema równego w historii świata. Misionarze zbudowali w roku 1781 na południowym wybrzeżu Kalifornji, tam, gdzie obecnie rozpościera się miljonowe miasto, kościół i nazwał go „Neustra Senra la reina de los Angelos” (Naszej Pani, królowej aniołów). Nieliczne chaty osiedla, które następnie przybrało nazwę kościoła, zamieszkiwali meksykańscy polindjanie, mulaci, hiszpańscy amerykanie i metysi. W roku 1846 zatknięty został nad miejscowością gwiazdasty sztandar Stanów Zjednoczonych, lecz i te raz jeszcze wzrost ludności dokonywał się bardzo powolnie. W roku 1860 Los Angeles liczyło 4 tysięcy mieszkańców. Niebawem jednak okazało się, że miasto zbudowane jest nad prawdziwym jeziorem naftowym. Wkrótce wyrósł z ziemi las wież wiertniczych a Los Angeles stało się celem prawdziwej wędrowki ludów.

Odtąd rozwój miasta postępował w tempie, nawet jak dla stosunków amerykańskich niebywałym. W roku 1920 miasto liczyło 577 tysięcy mieszkańców, w 6 lat potem było ich już milion 300 tysięcy, a dzisiaj liczy Los Angeles z siostrzycami swemi Hillywod Beverly Hills, itd. przeszło 2 miliony.

Miasto jest ogromnie szeroko rozłożone zajmuje terytorjum 450 mil kwadr. Długość ulic wynosi 25 tys. klm. Rokowanie olbrzymich odległości możliwe jest tylko dzięki temu, że w mieście jest w ruchu 750 tysięcy samochodów, czyli że 1 samochód przypada na 3 mieszkańców. Aparatów telefonicznych zarejestrowano 400 tys., czyli 1 na 5 mieszkańców.

Obok przemysłu naftowego głównie przez myśl filmowy przyczynił się do rozwoju miasta. Przeszło pół miliona ludzi zarobkuje w tym przemyśle, który głównie rozsiadł się w Hollywood, Culver City i Universal City. Los Angeles ma swoją odrębną architekturę. Domy nie wychodzą ponad 12 piętro, ze względu na niebezpieczeństwo wstrząsów ziemi

Nad miastem panuje wspaniały ratusz najpiękniejszy drapacz chmur Ameryki zbudowany kosztem 10 mil. dolarów.

W pobliżu miasta znajduje się olbrzymia arena sportowa z 125 tys. miejsc siedzących, w której odbyły się ostatnie igrzyska olimpijskie.

Największą atrakcją dla turystyki międzynarodowej stanowią; wszelako miasto filmu Hollywood z jego niezliczonymi pałacami, studjami, parkanami. Magiczne wprost wrazenie robi miasto wieczorem w oświetleniu milionów lamp i reflektorów elektrycznych, zamieniające ulice i sąsiednie wzgórza w prawdziwe morze światła. Wielkim wydarzeniem są premj ry filmowe, gromadzące, nie tylko całą publiczność miasta i okolicy, lecz cały świat filmowy Ameryki i wszystkie sławy aktorskie witane przez setki tysięcy publiczności z niedającym się opisać entuzjazmem.

W sąsiedztwie Hollywood, rozpościera się miasto wzgórz Beverly Hills, gdzie w szesnastu willach i pałacach zamieszkuje gwiazdy filmowe. Tuż opodal wnosi się teatr pod gołem niebem na 50 tys. widzów. Los Angeles dzięki swemu położeniu nad morzem posiada nieograniczone możliwości rozwoju, tak, że wkrótce przescignie sam Nowy Jork.

### TEATR REWJI „JAR”

Dziś w dalszym ciągu przebojowa, pełna humoru, dawno oczekiwana rewja karnawałowa p. t. „Asy w Jarze” z udziałem asów scen warszawskich. Ireny Grywicówny, Eny Nilskiej, Leo Lenskiego, Duetu Patkowskich i znanego na bruku łódzkim humorysty Edwarda Reja na czele całego zespołu.

Dziś cztery przedstawienia o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

Dojazd tramwajami Nr. 4, 6, 10 i 17. Ceny biletów rewelacyjnie niskie, gdyż od 49 gr. do nabycia w kasie teatru.

## Dbaj o swoje zęby:

STOSUJ PULSA PASTE do ZEBOW.



# Widowiska

## TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Sprawa Moniki  
TEATR KAMERALNY — Egipska przenica

TEATR POULARNY — Znak na drzwiach  
JAR — Wszystko dla gości  
MELODRAM —

## KINA

CASINO — Romeo i Julia  
CAPITOL: — Człowiek którego zabiłem  
MIMOZA — Znajoma z wagonu sypialnego  
CZARY — Aniołowie piekła Hallo tu Jarosy

GRAND-KINO — Hallo Paryż Hallo Berlin  
LUNA — Ja w dzień ty w nocy  
CORSO — Miłość dońskiego kozaka  
PAN — Kryminaliści  
STYLOWY — Wiktoria i jej huzar  
OSWIATOWY — Dziewczę z ludu

LUDOWY — Cuda w górach  
BAJKA — Braterstwo ludów  
RAKIETA — Kino nieczynne  
PALACE — Gasnące płomienie  
PRZEDWIOSNIE — Blond Venus  
SP. ENDID: — 10 proc. dla mnie

ADRIA — Spiew, całus dziewczyna

METRO — " " " " " "  
Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadomiły zawczasu redakcję o zmianie programu.

## Giełda warszawska

WARSZAWA, 18 stycznia 1933 r.  
Waluty: Dolar St Zjednoczony 8,94

Dewizy:	Gdańsk	173,30
	Belgia	124,40
	Holandja	359,20
	Londyn	30,65
	Nowy Jork	8,905
	Paryż	35,12
	Praga	26,43
	Szwajcaria	172,85
	Włochy	45,62
	Czerwoniec	4,40

Obroty małe tendencja  
niejednolita — Dolar w obrotach pozagiełdowych — 8,90<sup>3</sup>/<sub>4</sub> — Rubel złoty 4,75 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,30 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,60 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212,75 Gram czystego złota 5,9244

### Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	57,50
4 proc. poz. inwestycyjna seriowa	109,00
4 proc. poz. inwestycyjna	105,50
5 proc. poz. konwersyjna	43,75
6 proc. poz. dolarowa	59,50
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	102,50 (wpr)
5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna	37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj.	94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj.	94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy	43,75
8 proc. L. Z. m. Łodzi	42,25
10 proc. m. Radomia	40,00
8 proc. L. Z. Kielc	39,00
8 proc. m. Piotrkowa	40,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	36,75

### Akcje:

Bank Polski	77,50
Lilpop	10,75
Stachowice	9,50

Dla pożyczek państwowych tendencja

mocniejsza dla listów zastawnych mocniejsza  
Obroty akcjami mocne.

## OGRODNIK

przerabia ogródki, oczyszcza, jak również wykonywane wszelkie roboty w zakresie ogrodnictwa wchodzące oraz sprzedaje flancę.

Rabarbar na najlepszych gatunków w większych i mniejszych ilościach po niskich cenach.

**L. HNATKIEWICZ,**  
BRATERSKA 1/3

## Przez radio

Łódź, 19 lutego 1933 r.

9 55	Program na dzień bieżący
10 00	Nabożeństwo z Krakowa
11 58	Sygnal czasu
11 40	Przegląd prasy polskiej
11 50	Kom. meteor. dla komunik. lotniczej
12 05	Program na dzień bieżący
13 10	Urz. kom. Pim.
12 15	Poranek symfoniczny
14 00	Porady weterynaryjne
14 20	Koncert
14 40	Jak prowadzić gospodarstwo
15 50	Płyty gramofonowe
16 00	Program dla młodzieży
16 25	Płyty gramofonowe
16 45	Kącik językowy
17 00	Kącik solistów
17 55	Program na dzień następny
18 00	Muzyka lekka.
18 50	Rozmaitości
20 00	Koncert wieczorny
21 00	Dodatek do Pr. Dz. Radiowego
21 10	Wiadomości sportowe
22 10	Kwadrans literacki
22 35	Muzyka taneczna
22 55	Urz. Kom. Państw
23 00	Muzyka taneczna

## Czy choroby płucne są uleczalne ???

Przy zaimfic, katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu flegmie długotrwałym zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p. Dr. GUTTMANN, b. naczelny lekarz Finsewskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny drogi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpiący otrzymuje taką w za darmo i bez opłaty porta. Należy napisać pocztówkę (ofrankowaną 35 gr) z podaniem dokładnego adresu do

**PUHLMANN & Co, BERLIN 792, Müggelstrasse 25-25a.**

## CEBULKI KWIATOWE hiacyntów, tulipanów i t. p

(sprzedaż cebulek do 5 grudnia włącznie)

**NASIONA** do gruntu i pod szkłem  
**PREPARATY** chemiczne i wiele innych polecają SKŁADA

**L. JASIŃSKIEGO,** prowadzon od 1870 roku

w Łodzi, ul. Św. Andrzeja 10, tel. 168-56 i  
w Łęczycy, ul. Poznańska Nr. 30 telefon 125  
Ponadto w Łęczycy drzewka i krzewy owocowe

## OGŁOSZENIE

Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy „Hercko Litowski” w Łodzi ul. Składowa 23 wydzierżawi fabrykę pończoch znajdującą się w Łodzi przy ul. Składowej Nr. 23, składającą się z 10 maszyn pończosznich i skarpetkowych.

Przekonać się o stanie maszyn i urządzeniach można po porozumieniu się z syndykatem upadłości.

Oferty z uwzględnieniem czasu i czynszu dzierżawnego składać należy w kancelarii syndyka w Łodzi, przy ul. Śródmiejskiej Nr. 27 w zapieczętowanych kopertach najpóźniej do dnia 25 lutego 1933 roku.

Adwokat Kazimierz Kowalski  
Łódź, Śródmiejska Nr. 27  
syndyk tymczasowy



## ZAWODOWE KURSY SAMOCHODOWE

**F. Grętkiewicz**

zawiadamiają, że przyjmują zapisy na

**NO W Y K U R S**

w nowym lokalu przy

**ALEJI KOŚCIUSZKI 68. (róg Zamenhofa) tel. 175-35**

Szkoła urządzona według najnowszych wymagań techniki samochodowej jak również warsztaty i garaże samochodowe.

# Ogłaszajcie się w „PRADZIE”!

KINOTEATR  
**STYLLOWY**

dawniej „RESURSA”

Ki lińskiego 123 Telefon 112-00

Wielka epopea miłosna z czasów wojny światowej p. t.

# Niktorja i jej huzar

to kalejdoskop słuchowy i wzrokowy, najpiękniejszego i najgłośniejszego filmu świata. W rolach głównych: Iwan PETROWICZ Greta THEIMER i Ernest VEREBES. Porywająca akcja filmu toczy się na Węgrzech, w Rosji carskiej Japonii i w Rosji sowieckiej

UWAGA: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 49 groszy

Następny program:

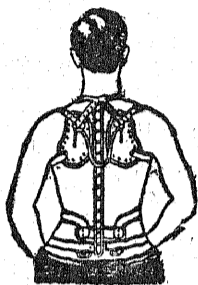
## Noc w Grand Hotelu

Początek seansów w soboty niedziele i święta o godzinie 3 pp. w dni powszednie o godz. 5 popołudniu.

Aparatura dźwiękowa „HILIPSA”

## PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA

Piotrkowska 119



Sztuczne nogi, ręce, gorsety na gruźlicę, skrzywienie kręgosłupa; wszelkie aparaty ortopedyczne, wkładki na stopy płaskie podług odlewu gipsowego lekkie z daz-aluminium.

DR. J. LUBICZ I V. SIMONOVIC  
tel. 231-81.



Kto cierpi na przepuchlinę, powinien nosić odpowiedni i dobrze zrobiony pasek

Pracownia ortopedyczna  
istniejąca od 1886 r.

ST. LEWIŃSKA, ŁÓDŹ, ul. Nawrot 38a

Wyrobiamy paski rapturowe wszelkiego rodzaju i w różnych gatunkach dla mężczyzn, kobiet i dzieci. Opaski damskie wykonane podług wymagań Sz. P. T. lekarzy. Paski pooperacyjne, elastyczne, podtrzymujące, przeciw obwisłości, urabiające figurę i t. p. Prostotrzymacze, gorsety a la „HESSINGA”, wkładki sprężynowe na płaskie stopy. — Supersorja — Patent: Bandaż „Elasta” przeciw żylakom, gruczołom dla zreformowania i uszczuplenia zgrubiałej nogi. —



## Wszystko jak najtaniej u M. Kołodziejskiego, Andrzeja 3

Bielizna damska i męska, wyroby trykotowe i dziane, kitle białe i czarne, bluzki damskie i kamizelki męskie, pończochy, skarpetki, rękawiczki szale, szelki, parasolki, wszelka galanteria. Fabryczna sprzedaż kapeluszy, walizek, materiałów białych.

Trykotowe kombinacje 1 zł

Koszulki damskie 1,70 zł

Koszule męskie 4,50 zł

Rękawiczki wełniane od 1 zł

Czy zwiedziłeś już

# Biały Tydzień?

którego dobiega końca!

**PRZYJDZ!**

a przekonasz się o niebywale niskich cenach naszych wyrobów

**KONSUM**  
PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE S.A.  
ROWIŃSKA 54 — Dojeżdża tramwajami 10 i 16

### POTRZEBNY ZECER

na stałą pracę. Zgłaszać się w administracji dziennika „Prąd” Al. Kościuszki 41.

### MASZYNISTA ROTACYJNY

lub energiczny pomocnik potrzebny. Zgłaszać się Al. Kościuszki 41 „Prąd”

### Różne lokale

do wynajęcia przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 91  
Wiadomość u dozorcę,

POTRZEBNA dziewczyna z dobrymi rekomendacjami do wszystkiego  
Zagajnikowa 36c parter Jasieńska

### BEZ ODSTĘPNEGO

mieszkania, sklepy, lokale handlowe biurowe fabryczne, pokoje z klatki schodowej poleca Biuro „POLRUCH” Al. Kościuszki 27 tel. 141-01

### Sklep spożywczy

i pokój z kuchnią, do sprzedania, Marszałkowska 14 przy Rzgowskiej.

### SKLEP

### Kazimierz Zielonko

Al. Kościuszki 37.

poleca: pończochy jedwabne, fildecos, skarpetki męskie, pończochy dziecięce, reformy, rękawiczki wełniane, swetry i pończochy. Cała na bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reperacji.

zł. 5000 poszukuje na 10 mer hipoteki na spłaty dla gu rodzinnego, gospodarstwo podmiejskie 12 morgów ziemi budynki dobrze zagospodarowane  
Bliższe szczegóły w administracji dziennika „Prąd”

### Potrzebny chłopiec

do praktyki na zecera  
Zgłaszać się w administracji „Prąd”

## Najkorzystniej

kupicie w firmie chrześcijańskiej  
radjo-elektrotechnicznej

inż. M. KRUAZYR

ul. Główna 17

Tel. 115-04

Wydawca B. Kowalski.

Kedaktor odp. T. Czajewski.

Na wina, miody, wódki gatunkowe i delikatesy

**zastosowaliśmy ceny dostępne dla wszystkich**

Prosimy odwiedzić naszą firmę!

S. JAWORSKI, ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 54 TELEFON 143-76

Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41